

Przystanek historia

<https://przystanekhistoria.pl/pa2/tematy/uklad-warszawski/72348,Zdrada-Andrzeja-Krzysztofa-Wroblewskiego.html>

przez samego A.K.Wróblewskiego.

A.K.Wróblewski pozostając od 1965 r. w stałym kontakcie z pracownikami Ambasady CSRS w Warszawie Stanisławem Neumanem i Janem Pavlaskiem, był ich zaufanym informatorem. Przekazywał im różnego charakteru informacje, w tym również poufne i tajne. Z nadesłanych przez władze czechosłowackie dokumentów m.in. wynika, że w dniu 20 sierpnia 1968 r., o godz. 16-ej, A.K.Wróblewski przekazał Ambasadzie CSRS w Warszawie informację o przygotowaniach do wkroczenia wojsk Układu Warszawskiego do Czechosłowacji. Wiadomość tę natychmiast przesłano szyfrogramem do Pragi z adnotacją "Pilna! Błyskawiczna! Przekazać natychmiast." /odbitka kserograficzna szyfrogramu i wyjaśnień J.Pavlaska wraz z tłumaczeniem na język polski - zał. nr 1 i 2/. Działanie A.K.Wróblewskiego stanowi przestępstwo z art.260 § 1 kk, przewidującego karę od 6 miesięcy do lat 5 więzienia za ujawnienie wiadomości stanowiącej tajemnicę państwową.

Z zasobu IPN

ARTYKUŁ

„Zdrada” Andrzeja Krzysztofa Wróblewskiego

OKRES HISTORYCZNY

(1956-1970) Od Października do Grudnia

Autor: GRZEGORZ MAJCHRZAK 06.08.2020

W sierpniu 1968 r. Polacy, wbrew głośzonym do dzisiaj przez niektórych opiniom, nie poparli masowo inwazji wojsk Układu Warszawskiego na Czechosłowację. Mało tego, to właśnie wówczas deklarowaną „bratnią przyjaźń” zastąpiła prawdziwa, przez nikogo niewymuszona solidarność polsko-

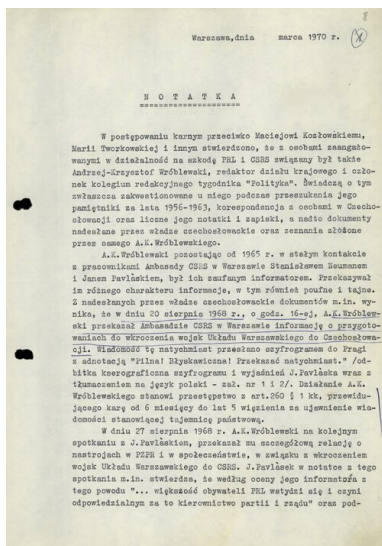
czechosłowacka.

Wiele osób zapłaciło za tę solidarność cenę, nieraz zresztą cenę bardzo wysoką. Najwyższą – daninę swego życia – złożył oczywiście Ryszard Siwiec, który w trakcie ogólnopolskich dożynek na Stadionie Dziesięciolecia we wrześniu 1968 r. dokonał samospalenia. Niestety nasza wiedza na temat tej solidarności – choć z każdym rokiem większa – jest nadal jeszcze mocno niepełna.

Rakowski twierdził, że naciskano na niego z KC PZPR, aby zwolnił Wróblewskiego z pracy, gdyż ten w przeddzień inwazji na Czechosłowację miał zadzwonić do ambasady CSRS z informacją o tym zamiarze.

Naciski na Rakowskiego

Tymczasem – jak się okazuje – Polacy pomagali, czy też raczej próbowali pomóc, Czechom i Słowakom jeszcze przed rozpoczęciem inwazji. A świadectwa na ten temat można znaleźć w najdziwniejszych nawet miejscach. Otóż – jak zapisał na łamach swego alfabetu Jerzy Urban, niesławny rzecznik prasowy rządu z lat 80. – na taki czyn zdobył się dziennikarz „Polityki”, Andrzej Krzysztof Wróblewski. Urban – w tym czasie kolega Wróblewskiego z tego poczytnego tygodnika – powoływał się przy tym na swego przełożonego Mieczysława Rakowskiego. Ten ostatni twierdził, że naciskano na niego z Komitetu Centralnego PZPR, aby zwolnił Wróblewskiego z pracy, gdyż ten w przeddzień inwazji na Czechosłowację miał zadzwonić do ambasady CSRS z informacją o tym zamiarze. Miało nawet rzekomo istnieć nagranie rozmowy Wróblewskiego, którego jednak nigdy nie okazano domagającemu się tego redaktorowi naczelnemu „Polityki”. A jak było rzeczywiście?



**Notatka z akt MSW PRL dotycząca
Andrzeja Krzysztofa
Wróblewskiego i m.in.
przekazania przez niego
ambasadzie czechosłowackiej w
Warszawie informacji o
sowieckiej agresji na
Czechosłowację. Z zasobu IPN**



**Andrzej Krzysztof Wróblewski -
fotografia portretowa z akt
paszportowych, 1972. Fot. z**

Dziennikarska przestroga

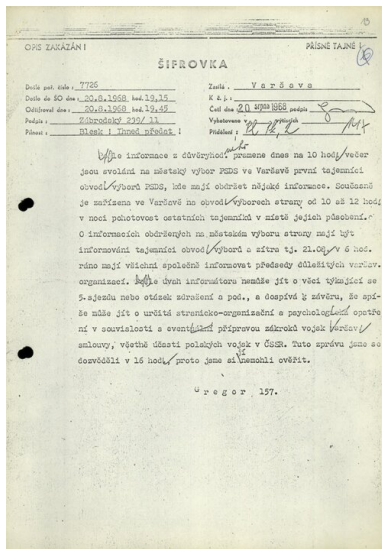
Otóż A. K. Wróblewski dowiedział się, a raczej domyślił się, że do inwazji dojdzie. Jak wspomina na łamach swych dzienników, 20 sierpnia 1968 r., na kilka, kilkanaście godzin przed nią, wybrał się służbowo do Komitetu Zakładowego PZPR w Fabryce Samochodów Osobowych. W czasie rozmowy z nim sekretarz Bogusław Czechowski odebrał telefon z Komitetu Warszawskiego. A potem powiedział dziennikarzowi:

„Źle to wygląda [...] zwołują nagłą odprawę w związku z sytuacją”.

Wróblewski domyślił się, że chodzi o inwazję na Czechosłowację. W tej sytuacji postanowił udać się do swojego znajomego II sekretarza ambasady czechosłowackiej w Warszawie, Karela Pavluška. Rozmawiali – dla zachowania konspiracji – w dźwiękoszczelnym pomieszczeniu, jednak jego rozmówca musiał o tym fakcie poinformować swego przełożonego, czyli ambasadora. W efekcie całej sprawy nie udało się zachować w tajemnicy. Informacje o tym, że południowym sąsiadom przekazane zostało ostrzeżenie, trafiły najpierw do Służby Bezpieczeństwa, później potwierdziła ją też czechosłowacka bezpieka (*Státní bezpečnost*, StB).

Postanowił udać się do swojego znajomego II sekretarza ambasady czechosłowackiej w Warszawie, Karela Pavluška. Rozmawiali – dla zachowania konspiracji – w dźwiękoszczelnym pomieszczeniu, jednak jego rozmówca musiał o tym fakcie poinformować swego przełożonego, czyli ambasadora.

Dodatkowego smaczku całej sprawie nadaje fakt rewanżu ze strony naszych południowych sąsiadów. W ramach – jak to pisali funkcjonariusze SB – „podziękowania za udzielenie w dniu 20 sierpnia 1968 r. «dobrych informacji»”, dziennikarz „Polityki” został objęty „akcją prezentów gwiazdkowych prowadzoną każdego roku



...i kopia oryginału tego
szyfrogramu. Z zasobu IPN

Ciągnąca się sprawa

W tym czasie jednak wokół niego toczyła się gra. 14 sierpnia 1969 r. wiceminister spraw wewnętrznych Ryszard Matejewski poinformował jego przełożonego, M. Rakowskiego, że

„istnieje podejrzenie, że jeden z Wróblewskich – nie wiemy który, ojciec czy syn 20 sierpnia ubiegłego roku w rozmowie telefonicznej uprzedził Czechów o zbliżającej się interwencji”.

I dodawał:

„Jeżeli okaże się, że był nim młody Wróblewski, to niewątpliwie będzie miał poważne przykrości z tego powodu.”

Problem w tym, że SB dzięki informacjom III sekretarza ambasady czechosłowackiej w Warszawie doskonale wiedziała, że to był A. K. Wróblewski. *Notabene* wiedza ta nie była pełna, gdyż z danych безпеки wynikało, że

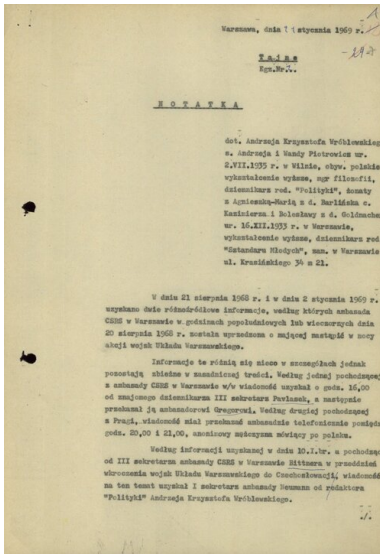
rzekomo uczynił to telefonicznie, a nie osobiście... Kilka miesięcy później do sprawy Wróblewskiego wrócił Stefan Olszowski, członek i sekretarz Komitetu Centralnego PZPR. 12 grudnia 1969 r. naczelny „Polityki” zapisał:

„chyba jednak będę musiał zwolnić A. K. Wróblewskiego, ponieważ mają zeznanie III sekretarza ambasady CSRS, który twierdzi, że AKW poinformował go o mającej nastąpić inwazji”.

Rakowski, nieświadomy prawdziwego przebiegu zdarzeń, uznał jednak, że to „zwyczajna insynuacja” i stwierdził, iż „to bzdura i że trzeba doprowadzić do konfrontacji”.

Prezent w postaci dużego kartonu piwa Pilsner oraz butelki koniaku został dostarczony do jego domu. Co spotkało się z komentarzem esbeków: „W latach poprzednich Wróblewski nie był obdarowywany przez ambasadę CSRS”...

W efekcie Olszowski miał zaprosić Wróblewskiego na rozmowę. Niestety nie wiemy, czy do niej doszło. Nawet jeśli tak, to nie zakończyła ona sprawy. Po raz kolejny powrócił do niej 19 marca 1971 r. – znowu w rozmowie z redaktorem naczelnym „Polityki” – minister spraw wewnętrznych Franciszek Szlachcic. Sprzeciwił się on kandydaturze Andrzeja Krzysztofa Wróblewskiego do rozmów z rzecznikiem prasowym MSW. „Za Wróblewskim ciągnie się ta sprawa z 1968 roku” – uzasadniał. Mieczysław Rakowski po raz kolejny stanowczo bronił swego podwładnego. Nic zatem dziwnego, że kiedy ten przed świętami wielkanocnymi przyznał mu się, że dopuścił się przypisywanego mu czynu, był mocno zirytowany i zapisał w swych dziennikach: „A więc jednak! A ja dureń, z całą mocą temu zaprzeczałem”. Chyba jednak tego za bardzo nie żałował. Uratował w końcu dla kierowanej przez siebie „Polityki” zdolnego i cenionego dziennikarza...



Strona z notatki - esbeckiego "rozbioru" operacyjnie pozyskanych informacji o roli Andrzeja K. Wróblewskiego w powzięciu przez ambasadę ČSSR w Warszawie wiedzy o planie agresji Układu Warszawskiego na Czechosłowację. Z zasobu IPN

COFNIJ SIĘ